

Bill. Kowalewski Braniczki 24

Należność poczt. ulszczona ryczałtem.

Rok II

Niedziela, 13 maja 1934 r.

Cena N-ru 20 gr.

Nr. 19 (53).

KRONIKA KNADBUZAŃSKA

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

Adres Redakcji i Administracji
CHEŁM, ul. LUBELSKA 69 — TEL. Nr 6

Administracja czynna codziennie
przez niedziel i święta
od 10 do 12 i od 16 do 18.

Redaktor przyjmuje we wtorki
od 12 do 13 i w piątki od 17 do 18

PRENUMERATA:

miesięcznie 70 gr.

kwartalnie 2 zł.

rocznie 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 150 zł. Ogłoszenia
drobne 10 groszy za wyraz

Wichrzenia i intrygi zawiedzionych w ambicjach „działaczy” nie zachwieją Gospodarczym Komitetem Wyborczym

Cała opinia polska w Chełmie piętnuje warcholski wybryk panów „prezesów” Rozmana i Czujkowskiego, którzy wycofali się z Bloku organizacji polskich

Praca Gospodarczego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej została uwieńczona poważnym sukcesem w postaci uzgodnionej i przyjętej listy kandydatów na radnych we wszystkich okręgach wyborczych. Niełatwe zadanie sformowania listy polskiej, obejmującej przedstawicieli pięćdziesięciu kilku organizacji rozwiązano ku zadowoleniu olbrzymiej większości stowarzyszeń, którym przyznano właściwa dla każdego ilość miejsc.

Przy układaniu listy kierowano się przede wszystkim rolą, jaką dana organizacja odgrywa w życiu społecznym i gospodarczym miasta oraz przydatnością kandydatów do pracy samorządowej w przyszłej Radzie Miejskiej.

Patrzono na wysuniętych przez stowarzyszenia ludzi pod kątem ich osobistych wartości, bez względu na reprezentowaną przez nich markę polityczną lub stanowisko w hierarchii społecznej i organizacyjnej.

Ze stu kilkuset zgłoszonych nazwisk wybrano 48, analizując szczegółowo wartość poszczególnych jednostek w zakresie ich dotychczasowej pracy i działalności publicznej.

Różnorodność zawodów, zapatrywań i metod postępowania w życiu zbiorowym, jaką przedstawia zamknięta już lista kandydatów na radnych, wskazuje na wielki obiektywizm, którym powodowało się Prezydium Gospodarczego Komitetu w swej trudnej pracy.

Plenarne posiedzenie prezesów zrzeszonych organizacji, stanowiących organ wykonawczy Komitetu, akceptowało w dniu 6 maja r. b. wszystkie wnioski wybranego przez siebie w tajnym głosowaniu prezydium i zatwierdziło przedstawioną listę kandydatów.

Zdawałoby się, że sprawa winna być wyczerpana i że prezydium Komitetu pozostało tylko zakończyć techniczne szczegóły pracy oraz zatwierdzić przewidziane ustawą i regulaminem formalności.

Tymczasem na drugi dzień po posiedzeniu plenarnym zaczęły się nerwowe wędrowki kilku panów do prezesa Komitetu, któremu zaczęto znosić wszystkie żale i pretensje zawiedzionych w ambicjach i nadziejach matadorów i „auto-luminarzy”, którzy z takich, czy innych przyczyn nie znaleźli siebie na liście.

Nie wystarczyła tym panom uchwała większości Komitetu, zatwierdzająca listę bez zastrzeżeń

no i oczywiście, bez względu na to, że ktoś tam jeszcze ma ochotę na niej figurować.

Nie można mieć z tego powodu do nikogo żadnych pretensyj, choć by nawet kogoś pominięto.

Listę układali ludzie, więc i ludzkie omyłki zdarzyć się mogły, a może nawet się w niej i trafiły.

Ale czy między nami ludźmi jest na to jakokolwiek rada?

I czy poprawianie i uzupełnianie listy w nieskończoność wyklucza już na przyszłość wszelkie niedociągnięcia i omyłki?

Listę trzeba było zamknąć i wobec biegnących terminów kalendarza wyborczego — ostatecznie ją w końcu zamknięto, nie uwzględniając pretensyj, wniesionych do prezydium po jej zatwierdzeniu.

W tej sprawie prezydium zdecydowało jednogłośnie.

Nie można przecież było zaczynać całej pracy od nowa i od początku rozpatrywać wszystko to co już raz było rozpatrzone i przedyskutowane.

Bo nazwiska panów kandydatów na... kandydatów na radnych były przecież zgłoszone razem z tymi, którzy na listach się znaleźli i opinia co do umieszczenia ich na liście ani w prezydium, ani w Komitecie zmianom nie uległa.

Cała więc robota byłaby bezcelowa.

Nad ułożeniem listy prezydium pracowało od godz. 18-ej do 4-ej

Od Redakcji.

W sprawozdaniu z poświęcenia świetlicy strzeleckiej w Pobołowicach zostało pominięte nazwisko prezesa Zarządu Powiatowego Z.S. w Chełmie p. reagenta Ludwika Bukowskiego, co niniejszem wyjaśniamy i uzupełniamy.

O projekcie organizacji p.w. konnego t. zw. „Krakusów” i zaofiarowaniu przez p. mjr. rez. Dziewickiego na ten cel 10 morgów ziemi — napiszemy w następnym numerze.

rano, więc rzecz nie była traktowana lekko i bez gruntownego namysłu. Tak wygląda sprawa w oczach ludzi poważnych i uspołecznionych, którzy potrafią podporządkować się zdaniu większości. Inaczej jednak przedstawia się ona tym, co to siebie tylko uważają za oświata i znawców miasta, w którym żyć wypadło.

Choć większość myśli inaczej, choć większość inaczej decyduje i zdecydowała, Reakcja na to p. Tadeusza Rozmana, prezesa Stowarzyszenia lokatorów i p. Władysława Czujkowskiego, prezesa właścicieli nieruchomości, była z gatunku i w duchu najgorszych tradycji warcholstwa polskiego.

Dlatego, że p. Rozman nie znalazł się na liście, a p. Czujkowski znów, że został postawiony na miejscu trochę dalszym (co przy imiennym głosowaniu jest prawie obojętne) — wystosowali do Komitetu dwa sążniste memorjały i z minami obrażonych lordów wycofali się z Bloku Organizacji polskich zapowiadając wystawienie list oddzielnych.

Złamali więc solidarność społeczeństwa polskiego, którego okazali się bardzo mało wartościowymi członkami.

Dopuszczeni do decydowania o sprawach życia polskiego w Chełmie, okazali się życia tego szkodnikami i to z pobudek wyłącznie natury osobistej.

Bo ta napuszone frazy o ignorowaniu właścicieli nieruchomości i lokatorów, których „prezesów” pominięto — nie są warte przyszłowiowej torby sieczki.

Wogóle należałoby nazwać po imieniu i obie organizacje i obu panów prezesów, wykrzykujących na wszystkich zebraniach o wielkiej liczbie podległych im członków.

Bo właściwie to organizacja lokatorów, jak i związek właścicieli nieruchomości nie są w naszych warunkach reprezentacją tych wielkich dwóch odłamów społeczeństwa, bo obie obejmują znikomą liczbę i jednych i drugich.

Na kilkanaście tysięcy lokatorów należy do związku p. Rozmana bardzo, bardzo niewielu, choć pan prezes liczy ich na tysiące.

Chcielibyśmy te tysiące zobaczyć na zebraniu i żeby p. Rozman po tem zebraniu został nadal... prezesem.

To samo w związku p. Czujkowskiego, w którym na 1700 właścicieli nieruchomości jest zapisanych coś około pół setki.

Więc skąd te żądania? Więc dlaczego takie pretensje?

Przecież na liście mamy 19 właścicieli nieruchomości i 25 lokatorów.

A że nie wszyscy są z tych związków — to trudno. Gospodarczy Komitet Wyborczy nie jest temu winien.

Pozostaje tylko obraza osobista i dąsy ambitnych jednostek.

A to chyba za mało, żeby rozbijać Blok wyborczy polski. Powód wystarczający tylko dla warcholów, których ostrzegamy, iż w razie pogłębiania przez nich tej sprawy — ostro będziemy zwalczać.

Obowiązkiem każdego jest sprawdzić, czy został wpisany do spisów wyborców.

Spisy wyborców będą wyłożone codziennie od godz. 10-ej do 13-ej i od 17-ej do 19-ej w Okręgowych Komisjach Wyborczych w czasie od 13 do 19 maja r. b.

Przypominamy lokale Okręgowych Komisji Wyborczych:

- Okręg Nr. I — Sklep kol. przy Placu Zwirki Nr 3 (Nowe Miasto, gmach Dyrekcji Kol.
- ” ” II — Polski Klub Społeczny (Resursa)
- ” ” III — Biuro Wydziału Powiatowego (Sejmik)
- ” ” IV — Młyn „Industria” przy ul. Lubelskiej Nr. 105

Piękny przykład

Jak wiadomo spółdzielczość w Polsce buduje samolot Spółdzielczy „Spółem”, na challenge w roku 1934. Miejskowy Komitet Zbiórki zwrócił się za pośrednictwem Inspektoratu Szkolnego, do wszystkich spółdzielni uczniowskich przy szkołach powszechnych w pow. Chełmskim i Włodawskim, o pomoc w zbieraniu funduszy na budowę samolotu, oraz przeznaczenia na ten cel pewnej kwoty z nadwyżki spółdzielni. Apel Komitetu znalazł wdzięczne echo. Dotychczas wpłaciło już 30 spółdzielni uczniowskich przeszło 100 złotych. Górą młodzież szkolna.

Skąd się wzięły drzewka przy drodze

we wsi Marynin i Hruszów

W lutym r. b. zebrali się członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej Marynina i Hruszowa aby pogadać o mającym być zorganizowane gromadki w okresie zbliżającej się wiosny. Najpierw instruktor wywołał co i jak robić należałoby. Mówił o planowej pracy w przysposobieniu rolniczym, spółdzielczym, o wychowaniu samorządowym i t. p., a potem odbyła się wspólna pogawędka, co by z tego dało się zrobić i jak się do tego zabrać.

Ano powiada jeden z kolegów konkursy rolne to się udadzą potrzebne książki i broszury mamy, przodownik potrafi tem kierować, bo przecie na kursie w Okszowie przez dwa dni był buraki na wiosnę posadzimy i robota pójdzie. No a teraz ta szkółka drzewek owocowych — a to zawczasie niema pola dobre uprawione, ani ogrodzenia — niepójdzie. No a z działu wychowania samorządowego: pogadanki w ziemie o ustroju były wygłaszane. Jak przeprowadzasz wybory do rad także widzieliśmy, drzewka przy drodze posadziliśmy, ale skąd wziąć sadzonek palików, przecie na to pieniądze potrzebne, a tu ich niema. Wszystko by się znalazło powiada nauczyciel co to radnym w gminie jest, abyście tylko naprawdę chcieli tem się zająć, bo to u nas najczęściej na gadaniu się zaczyna i kończy. „No to zobaczymy niechno tamte wpiersw będzie, oburzyli się.

Późna już pora była, zaśpiewali parę piosenek i rozeszli się do domów.

Minęło parę tygodni — kwiecień ledwie, a tu słonko dobrze przygrzewać zaczyna, przez wieś instruktor się wlecie, Na drodze sporo ludzi widać, droga jak strzeliła prosto wytyczona, akacje już posadzone, starzy i młodzi palikami obijają drzewka, po pięć przy każdym, inni znowu wypłatają paliki wiklina,

od szkoły dzieci ciągną po dwoje niosąc w garakach i wiadrach wodę — podlewają drzewka.

Od czasu do czasu zjeżdżają młodzi i starzy pogwarzyć chwilę „Wszystkiego będzie dobrzych dwa kilometry, samych akacji 300 sztuk, a są i wiśnie, a te paliki oplecione łoziną to wyglądają jak kosze do kartofli — tak ale to najlepsza osłona dla drzewka, bydlę nie strątuje i jak kto kołem zawadzi to o kosz, a nie o drzewko i znowu do roboty wracają.

Największy kłopot był z tem, czy ludzie z jarmarku wracając nie będą wyłamywali na bieżyska i rozjeżdżali kołami.

Uradzili zakończyć robotę Świętem drzewka przy drodze. Na niedzielę zaprosili młodzież i gospodarzy z sąsiednich wsi, a i z Chelma przyjechali pp. Ornatowski, Szrajter, Wójt z gminy, młodzież szkolna no i jakoż święto ma być Książdz prefekt z Rejowca. Najpierw poświęcenie drzewek na drodze, potem przemówienia, a wszyscy stwierdzili, że to pożyteczna robota wysadzać drogi, twierdzili, że u nas zaczyna się robić jak za granicami, gdzie pomoc niema drogi bez drzew i to owocowych, dowodzili mocno, że w tej napozór małej robotce jest wielka rzecz, bo to praca dobrowolna dla dobra wsi, a nawet i Polski. Nie myśleli członko-

wie Kół Młodz., że tak tą pracę będą wychwalać, bo prezes w swoim przemówieniu tłumaczył zebrany, że do tego igmina pomagała, a właściciel folwarku Hruszowa akacje sprowadził, my sami powiada ledwie po parę godzin czasu na to włożyli i nie poto Was tu prosiłiśmy, żeby się przechwalać, ale poto żeby te drzewka oddać opiece Waszej, oszczędzając je, bo to majątek gromadzki. Po przemowie-

niach młodzież odegrała inscenizację „Sąd nad człowiekiem, który złamał drzewko przy drodze“. Zabawa taneczna przeplatana przysłówkami zakończyła ten dzień. Śpiewali na pierwszym zebraniu kiedy się dopiero gadało o robotcie i na końcu śpiewali. Tak to jakoż wypadło, jak mówi przysłowie wsio- wę „Niewielką robotę to i śpiwając można zrobić.“

J. Bacheński

ALEKSY RZEWSKI

Każdy zawód ma swoje „szatenzajty“

Otrzymałem nominację na notariusza. Zakrzętnąłem się nad możliwym umeblowaniem mojej kancelarii. Wszystkie niezbędne przedmioty kupilem naturalnie na wesele, jako, że nie należałem do ludzi posiadających gotówkę, lecz zwykle chroniczne braki...

W pierwszy, drugi, trzeci i czwarty dzień panowały w mojej kancelarii przeraźliwe pustki — klientami ani na lekarstwo. W piątym dniu wchodząc rano do kancelarii zauważyłem dość poważną liczbę interesantów tłoczących się przy drzwiach. Urodowany tym szczęśliwym przełomem, poleciłem wóźnemu kolejno wpuszczać do mego gabinetu interesantów.

Na pierwszy opień wtoczyła się do pokoju dość podtatusiała stara panna o wydatnych posągowych kształtach z prośbą o składkę na cel dobroczynny, podkreślając, że nowo mianowanemu notariuszowi nie wypada mniej dać jak 25 złotych.

— Z czego tu dać taką sumę — nieśmiało odezwałem się.
— Chyba pan rejent żartuje — odpowiedziała oburzona — przecież każdy rejent to kandydat na milionera, kamienicznika lub ziemianina.
— To wszystko było kiedyś — szanowna Pani — rzekłem, dziś

minęła dobra konjunktura, ilość rejentów powiększyła się kilkakrotnie, podatki osobiste wzrosły, a kryzys nie omija również kancelarii notarialnych.

— Nie wierzę panie rejencie w takie gadanie — odpowiedziała, rozmówczyni, zaperzona, tonem jakby przybyła odbierać u mnie swoją schedę. Przecież ten a ten, i tu zaczęła wyliczać rzekomo najmniejszych kolegów w Łodzi, dorobił się majątku w dość krótkim czasie.

— Mogę dać 2 złote — rzekłem krótko.

— Dziękuję za łaskę — odpowiedziała ze złością i wyszła za perzona trzaskając drzwiami.

Drugi, trzeci, czwarty i piąty interesant orzybyli po posady, następnie kilka pań przybyło z gratulacją no i z prośbą o datki na cele humanitarne, oświatowe, i dobroczynne. Kilku znajomych przyszło wraz z wekselkami z prośbą o drobniak — o podżytywanie no i pożyczkę (bagatela, tylko sto złotych) Kilku byłych wojskowych zażądało odemnie kupna dość kosztownej, pamiątkowej księgi zachęcającej wzniosłości słowa cel i ideały tego wydawnictwa, zapomnieli dodać tylko ci panowie drobiazgu, że handlując

Dr. med.

L. Frydowa

spec. choroby kobiece i dziecięce

ul. św. Mikołaja 12. Tel. 55

ZDROWO SMACZNIE I TANIO JADA SIĘ W MLECZARNI Z. P. O. K. Lubelska 52.

HELENA BARUSIOWA

SZLARI WYCIECZKOWE

po powlecie hrubieszowskim

(ciąg dalszy)

Człowiek współczesny temu krajobrazowi puszczy i szeroko rozlanych rzek obierał sobie jako siedlisko wzniesienia, położone nad wodą i skrajem lasu. Całodziennym jego zajęciem było: rybołówstwo, bartnictwo, polowanie, w późniejszych okresach pasterstwo, a na wyższym już stopniu kultury rolnictwo. Od chwili zapoznania się z rolnictwem rozpoczyna karczowanie las, w celu zdobycia większych obszarów pod uprawę roli. Do tego potrzebna było już jednak wysiłku zbiorowego, dlatego też ziemia nie była wtedy własnością jednostki, lecz należała do całego rodu.

Ród stanowiło kilka rodzin, o mniejszym lub większym stopniu pokrewieństwa, zamieszkujących razem pewien obszar. Pewna liczba rodów, zajmujących sąsiednie terytorium, czcących jednakowe bóstwa, postępujących się tym samym językiem, tworzyła plemię Lechickie zamieszkiwało fałste, przeważnie zalesione tereny dzisiejszego powiatu hrubieszowskiego, poprzeczanane licznymi dopływami Huczwy i Bugu. Nie budowali oni trwałych, okazałych domostw lecz szalały oblepiane gliną i zaryte w ziemię, po to, by schronić się w nich przed burzą, deszczem i śniegiem. W razie napadu nieprzyjaciela wszystkie przedmioty wartościowe zakopywano

do ziemi, kobiety i dzieci chroniły się do lasów w niedostępne miejsca, zaś mężczyźni rozpoczęli niepokoje wroga z zasadzki.

Obszar tych ziem nadbużańskich narażony był na liczne napady różnych plemion koczowniczych ze wschodu, dlatego też wcześniej niż gdzieindziej ukazuje się tu dążność ludności do budowania warownych miejsc t. zw. grodów czyli grodzisk. Charakter fizyczny tej ziemi nie pozwalał na budowanie takich warowni na niedostępnych wzgórzach, gdyż takich tutaj niema i nie było. Budowano je natomiast w wzniesieniach terenowych, otoczonych bagnami, które stanowiły naturalną przeszkodę dla nieprzyjaciela usiłującego zdobyć gród. Wszystkie więc przastare grodziska, jakie tutaj spotykamy, są położone wśród bagien Huczwy i jej dopływów. Obronność ich zwiększano jeszcze przez otaczanie szeregiem rowów i wałów z palisadami dębowymi, oblepianymi gliną, oraz umieszczeniem drewnianych wież po rogach.

Nie mamy żadnych danych na to, kiedy w tej ziemi powstały pierwsze grodziska, sądząc jednak że znajdowanych na nich narzędzi kamiennych, w które prawie wszystkie obfitują, wnoszą należy, iż początki ich sięgają jeszcze niemal epoki kamiennej. Wokoło grodu skupiały się najstarsze osady, gdyż w nim koncentrowało się całe życie polityczne jak i gospodarstwo plemienia. Tu znajdowały się ważniejsze świątynie, będące ośrodkami kultury religijnej, tu wymieniało swe plody i wyroby, lub wręcz w razie niebezpieczeństwa gromadziło się z całym dobytkiem w celu obrony.

W chwili wylenienia się z mgły dziejowej pierwszych konturów państwa Polskiego, — obszar ziem nadbużańskich wchodził już w jego

skład, a rzeka Bug stanowi najprawdopodobnie jego wschodnią granicę. Dlatego też jeszcze poprzednicy pierwszego historycznego władcy tych ziem, Mieszka I-go umacniali swe rubieże licznymi grodami obronnymi w których utrzymywali swoje załogi wojenne, a o których jeden ze współczesnych Mieszkaowi podróżników, Ibrahim Ibn Jakób powiada, że setka ich przewyższa dziesięć innych setek. Z grodów tych najmocniejszym był gród Czerwień, od którego z czasem cały ten kraj wraz z jego licznymi warowniami, nawano Grodami Czerwieńskimi. Na przynależność ich już w tym czasie do Polski wskazuje cały szereg dokumentów oraz wzamianek kronikarskich.

Pierwszym z nich to będzie ufundowanie przez Mieszka I kościoła pod wezwaniem Krzyża Świętego. Innym dokumentem, nie pochodzącym ani od Polaków, ani też od Rusinów, jest przywilej wydany w roku 1086 przez Henryka IV dla biskupstwa praskiego, w którym czytamy, iż do tej diecezji ma należeć ziemia krakowska ze wschodnimi jej granicami — Bugiem i Styrem.

Wzrastające w potęgę państwo Ruskie Włodzimierza Wielkiego zapragnęło zdobyć na swym sąsiedzie z zachodu tem więcej, że zajęty był on wojną z Niemcami. I oto, co pisze najstarszy kronikarz ruski Nestor pod rokiem 981: „Poszedł Kazimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemysli, Czerwień i inne grody“. Ponieważ grodami Czerwieńskimi nazwano od tej wzmianki Nestora całą późniejszą Ruś Czerwoną przeto na temat, gdzie znajdowały się owe grody, a przede wszystkim Czerwień, stworzono cały szereg hipotez.

Gospodarczy Komitet Wyborczy do Rady Miejskiej jednoczy w sobie wszystkie najpoważniejsze organizacje i stowarzyszenia polskie w Chełmie

Chodzić na zebrania przedwyborcze, zwoływane przez Komitet i głosować na wysuniętych przez Komitet kandydatów -- oto dwa najważniejsze hasła dnia dzisiejszego

PORADNIA DLA MŁODZIEŻY

otwarta w każdą sobotę od godz. 1 do 21 w OŚRODKU ZDROWIA przy ulicy Pierwszego Maja, 21.

temi ideałami (pardon—książkami), otrzymują zato aż 40% prowizji. Przybyła dość pokaźna gromada organizacji, co to urządzają dość często „poświęcenia sztandarów“ i huczne przyjęcia z funduszków (naturalnie cudzych, nie własnych) i rozsyłanych różnym ludziom dobrej woli tak zwanych „gwóździ“. Cierpliwość moja zaczęła się wy-czerpywać, a tu coraz to nowy „koncert żyweń“ sypie mi się na głowę. Drzwi się nie zamykają, a klienta ani przez lupę nie widać. Odetchnąłem z ulgą, bo woźny szepetem zakomunikował mi, że to już ostatni, ale dodać muszę, że była to najcięższa kolumbryna.

A uszanowanie kochanemu notariuszowi. Przybyłem do Was z poświadczaniem kilku małych dokumentów. Mam nadzieję, że jako od starego znajomego, nie weźmiecie odemnie opłat. Zresztą obecność moja tutaj zrobi Wam reklamę.

— Mogę nie wziąć opłat na rzecz Notariusza, ale skarbowe musicie zapłacić, bo to jest należność Państwa.

— Zarty panie dobrodzieju, mnie możecie zrobić darmo...

— Nie wolno mi tego uczynić.

— Co nie wolno przy takich dochodach jakle maja rejens? Urząd nasz kiedyś zbierał dane o dochodach notariuszy w Łodzi, sam nawet robiłem wykazy. w odpisach z repertoriów poszczególnych kancelarii, widziałem wśród dwudziestu kilku rejentów dochody, od trzech do siedmiu tysięcy złotych miesięcznie.

— Jest Pan w błędzie rzekłem — Kepertorium jest dochodem kancelarii brutto z którego rejent musi opłacić personel, światło, materiały piśmienne i podatki osobi-

ste. Z tego zostaje się zaledwie dla rejenta od 20 do 25 procent na czyste, to jest tyle ile otrzymuje starosta powiatowy miesięcznej pensji wraz z dodatkiem sejmikowym.

— Wierzyć mi się nie chcę, Zresztą pójdę do innego rejenta to mi taniej zrobi...

— Chyba z własnej kieszeni dołoży, bo taksa obowiązuje wszystkich notariuszy jednakowo.

Po tych słowach znajomy chwycił za czapkę, pożegnał się dosyć chłodno i opuścił urażony kancelarję. Przygnębienie moje przerwał woźny, komunikując, że moi znajomi z Ozorkowa przyszli sporządzić akt sprzedaży, osady wleciańskiej. W tej chwili wpadł jak bomba do gabinetu ob. G. były więzień polityczny z lat 1906-7.

— Kochany przyjacielu! Sprzedaję córkom ziemię jaką nabyłem kiedyś w powiecie łódzkim!

Zakrzętałem się szybko i po chwili czytałem uroczyste sporządzony akt notarialny. Po podpisaniu przez wszystkich obecnych, ob. Galewicz zrobił zaambasowaną minę, odwołał mnie na bok i oświadczył, że niema pieniędzy na zapłacenie aktu. Na oświadczenie moje, że akt nie dojdzie do skutku jeżeli nie zapłaci opłat stemplowych, p. G. po dość długim ociąganiu się wystawił zobowiązanie, którego, mówiąc nawiasem, dotychczas nie uregulował. Stempel i podatek z tego aktu po dwóch dniach zapłaciłem z własnej kieszeni. Bilans dnia dzisiejszego jest nieszczególny — pomyślałem, Ci co odeszli z kwitkiem zostali moimi wrogami, przyjacielu niestety nie przybywa... Słowem, że na brak rozmaitości w kancelariach naszych narzekać nie można...

ze wzniesionej mównicy przemówił do nich w podniosłych słowach p. dyr. Toporowski. Wspólne zebranie w sali gimnazjalnej, którą młodzież i zaproszeni goście wypełnili po brzegi zakończyło przedpołudniowe uroczystości. Wieczorem odbyła się dla młodzieży i gości uroczysta akademja z bardzo urozmaiconym programem.

Święto staszycowskie w Jarosławcu

Święto staszycowskie gminy Uchanie skoncentrowało się w wiosce Staszycowskiej Jarosławcu. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem odprawionem w kościele parafjalnym w Uchaniach. O godz. 13-ej na dziedzińcu szkolnym w Jarosławcu zgromadziły się liczne miejscowe organizacje, ze Związkiem Strzeleckim na czele, działwa szkolną, oraz gospodynie i gospodarze z okolicznych wiosek staszycowskich. Kilka minut po godz. 13-ej przybył p. star. St. Marek, p. prezes fundacji Staszycowskiej Czekanowski, oraz prezes Zarządu Pow. Zw. Strzel. Pan star Marek odebrał raport, poczem wszyscy zebrani dobrze zorganizowanym pochodem udli się przed pomnik Staszica, gdzie odbyła się główna część uroczystości, na którą złożyły się okolicznościowe przemówienie, ślicznie opracowane deklamacje dzieci oraz śpiew. Defilade, którą odebrali wyżej wymienieni goście, zakończyła tą część uroczystości. Później odbyły się zawody strzeleckie i sportowe. Duszą tych uroczystości był kierownik miejscowej szkoły powazecznej p. Linkiewicz. Na uwagę zasługuje niezwykle miły i dużo mówiący fragment. Ponieważ w dniu 8-go maja obchodzi swe imieniny p. star. St. Marek oraz p. prezes Fundacji St. Czekanowski, przeto złożono im serdeczne życzenia wśród gorących i szczytnych owocej. Wartość pracy gospodarczej Dobrego Człowieka,

pozostającego od kilku lat na sta nowisku gospodarza powiatu hru bieszowskiego potrafią ludzie ocenić, a uczucia swoje w pięknej, bo naturalnej formie wyrazić.

Pożar w Kryłowie

W dniu 6 maja, wybuchł w osadzie Kryłów pożar, wskutek którego spłonęło 35 domów mieszkalnych, oraz 73 budynków gospodarczych wraz z żywym i martwym inwentarzem. W czasie akcji ratunkowej dwie osoby doznały dotkliwych poparzeń, z których jedna a mianowicie Hasluk Julja zmarła. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez dzieci w czasie zabawy zapalkami.

Potworne morderstwo

W dniu 4 maja zostało dokonane morderstwo na osobie żony dzierżawcy majątku Raciborowice, Helenie Kostory'owej. Morderstwa dokonał z zemsty pisarz majątku Wincenty Dębiak, który za niesumienne wypełnianie swych obowiązków został przez s. p. Kostory'ową awolniony z pracy. Ofiarę swą napadł w chwili, gdy ta udawała się rano do swych zajęć gospodarczych. Dębiaka aresztowano.

Apteka Grzegorza Dziemskiego w Chełmie

Balsam do włosów „Ze stoniem“.
Usuwa łupież i wypadanie włosów.
Delektar „Ze stoniem“.
Srodek roślinny. Działa odżywczo na skórę i mięśnie. Używa się do masażu po goleniu. Użyty pod puder, chroni od opierzchnięcia i udelikatnia cerę pań. Przywraca elastyczność skóry zaniedbanych rąk u pań pracujących. Zastosowany po goleniu, likwiduje następstwa zdraśnięć.
Krem „Jagoda“.
Od piegów i zmarszczek.
Mydło „Jagoda“.
Do każdej cery.

Kronika hrubieszowska

Walne zebranie Związku Rezerwistów

W dniu 29 kwietnia odbyło się doroczne walne zebranie Członków Koła Związku Rezerwistów w Hrubieszowie. Obecnych było 74 członków. Zebranie zaszczycili swą obecnością: Dowódca 17 Brygady kawalerji Plk. Kulesza. Dowódca 2 p. S. K. Plk. Nientowski oraz Starosta pow. St. Marek. Po krótkim zagajeniu przez prezesa koła p. H. Bancarskiego przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania w osobie p. W. Gregera. Po złożonych sprawozdaniach Zarządu Koła, które zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości i uchwaleniu planu pracy na rok bieżący, zebranie dokonało wyboru 7 członków do Zarządu — wybrani zostali: pp. K. Bancarski, A. Łysiak, A. Dobasiewicz, W. Lejman, St. Szamowicz, R. Greger i W. Hubiński.

Akademja ku uczczeniu imienia p. star. Stanisława Marka

W dniu 7-go maja b.z. o godz.

20-ej odbyła się w sali parafjalnej uroczysta akademja ku uczczeniu imienia p. star. Stanisława Marka zorganizowana przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Hrubieszowie. W akademji, oprócz dostojnego solenizanta, ks. prał. Juścińskiego i członków S. M. P. wzięła udział niemal cała miejscowa inteligencja.

Święto szkolne gimnazjum państwowego

W dniu 8-go maja, jako w dzień imienia patrona szkoły Stanisława Staszica obchodziła młodzież gimnazjalna, wraz z gronem nauczycielskim swoje doroczne święto szkolne. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym i cerkwi prawosławnej uformował się pochód, do którego przyłączyła się ludność z okolicznych wsi staszycowskich oraz delegacje wszystkich szkół. Pochód ruszył ulicami miasta przed pomnik Staszica, gdzie złożono mnóstwo kwiatów i wieńców. Następnie uczestnicy udali się na dziedzińiec gimnazjalny, na którym

Nasza obrona morska

W dobie ogólnego zbrojenia się mocarstw europejskich, a w szczególności naszych najbliższych sąsiadów, warto zastanowić się nad stopniem naszej własnej gotowości na morzu.

Polska jest z natury swego położenia geograficznego państwem bałtyckim. Zaboreczność jednak innych państw bałtyckich na długo odpochnęły ją od wpływów na morzu. Nic więc dziwnego, że teraz, gdy Polska odzyskała skrawek wybrzeża, państwa te o wiele przewyższają ją potęgę swych wpływów morskich.

Te też pod względem wielkości floty wojennej na Bałtyku stoi Polska na piątym miejscu. Ogólny bowiem tonaż floty wojennej na Bałtyku (w 32 r.) przedstawia się następująco: Niemcy ogółem 165099 tonn, Sowiety (Bałtyk i Morze Czarne) 166247 tonn Szwecja 82836

tonn, Danja 24400 tonn, Polska 17964 tonn, Finlandja 16840 tonn, Estonja 6300 tonn. Lotwa 2136 tonn. Stosunek więc sił morskich Polski do naszych najbliższych sąsiadów np. Niemiec i Rosji przedstawia się jak 1:9. Jest to, o ile chodzi o nasze bezpieczeństwo na morzu, stosunek niedopuszczalny. Taką słabość na morzu nie tylko nie pozwala na rozwinięcie samodzielnej polityki morskiej, ale zagraża naszej niepodległości.

Te cytry jednak ilustrują rzeczywistość stan rzeczy, który przedstawia się jeszcze słabiej. Polska wśród zaezątków swojej floty nie posiada wogóle niektórych typów okrętów wojennych a więc np. paucerników i krążowników, — nie posiada też Polska najnowszych typów torpedowców, przez co jej siła obronna jeszaze bardziej maleje.

Z jednostek obronnych polska

marynarka wojenna posiada: 1) kontrtorpedowce „Wicher” i „Burza” (zbudowane w r. 1931 i 1932), 2) Torpedowce „Mazur” (zbud. 1915 roku), „Krakowiak” i „Kujawiak”, „Podhalanie”, „Słazak” (zbud. w 1917 r., przebudowane w 1921 r.), 3) Łódź podwodna: „Wilk” (zbud. 1930 r.), „Zbik” (zbud. 1931 r.).

I to jest cały skład polskiej floty wojennej.

Nie więdę dziwnego, że coraz głębiej i szerzej zaczyna docierać w społeczeństwo zrozumienie naszej słabości na morzu i konieczności zorganizowania należytej obrony naszego wybrzeża. Świadomość potrzeby ujęcia sprawy obrony morskiej, jako samorzutnej akcji społeczeństwa zrodziła Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.), który ma za zadanie skupić wszelkie fundusze płynące z ofiarności społecznej na rzecz budowy polskiej floty wojennej.

Niewątpliwie społeczeństwo zrozumie tę inicjatywę i wykaże czynnie swą troskę o morze przez ofiarność na rzecz F. O. M.

3 Maja w Sawinie

W Sawinie z okazji święta Narodowego w dniu 3 Maja 1934 r. wczesnym rankiem zawiązały się do młodzieży najbliższych szkół gm. Bukowa i Zw. Strzel. — Młodzież szkolna oraz Harcerska Drużyna żeńska i męska ze sztandarami. O godz. 9 udała się na nabożeństwo do kościoła. Mszę św. celebrował ks. prob. Groszek. Po mszy pochód ruszył na defiladę, którą odebrał weteran powst. stycz. p. Pulikowski oraz komitet obchodu. Po pięknym przemówieniu wójta gm. Bukowa p. Wanarskiego, oraz gorącym i w piękną formę ujętą przemówieniem kierownika szkoły p. Z. Drewnowskiego odbyła się defilada. Jedyne dał się zauważyć brak zrozumienia u tuł. Ochotn.

Strazy Pożarnej, która w defiladzie udziału nie brała, lecz „znikła w niewiadomym kierunku” — O godz. 11,30 młodzież szkolna (starsza) oraz organizacje harcerskie i Zw. Strzel. udały się na uroczystość 3 Maja obchodzona okazała w Zaruszni. Wieczorem w Sawinie w sali teatralnej (przy szkole) odbyła się akademja, na którą składały się: Deklamacje, Tańce (krakowiak ze śpiew. oraz efektowny taniec najmniejszych Zuchów) i obrazek scen. w 4-ch odsłonach ze śpiewami i żywym obrazem p.t. „Trzeci Maja”. Przedstawienie odegrano pod kierunkiem naucz. p. H. Jan-kowskiej. — Sala wypełniona po brzegi.

Do akt. Nr. Km. 117 1934 r. Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Hrubieszowie i rewiru, mający kancelarię w Hrubieszowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 maja 1934 od godz. 9 rano w kol. Ulanówka gm. Moniatycze, pow. Hrubieszowski, w pierwszym terminie odbywać się będzie licytacja ruchomości, należących do Józefa Sarzyńskiego zamieszkałego w kol. Ulanówka składających się z trzech mtr. żyta czystego ziarna, dwóch mtr. pszenicy czystego ziarna, dwóch macior wagi około 220 kg., wieprza białego tuczonego wagi około 120 kg., dwoje prosiąt białych wieprza i macior ki wagi około 35 kg. oraz dwóch krów czarnej i czerwono-białej, dobrze utrzymanych, a oszacowanych na ogólną sumę 684 złotych.

Spis rzeczy i ich poszczególny szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Hrubieszów, dnia 5 maja 1934 r.
Komornik Sądowy
Czarnecki

Do akt. Nr. Km. 352 1934 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Hrubieszowie i rewiru, mający kancelarię w Hrubieszowie, na zasadzie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 maja 1934 r. o godz. 12 rano w folwarku Obrowiec, gm. Moniatycze, pow. Hrubieszowski, w pierwszym terminie odbywać się będzie licytacja ruchomości, należących do Bolesława Zbołńskiego, zamieszkałego w Hrubieszowie, ul. Pocztowa, składających się ze sterty pszenicy o rozmiarach długości 25x5x5 na folw. Wincetówka, a oszacowanych na ogólną sumę 800 złotych.

Spis rzeczy i ich poszczególny szacunek przejrane być mogą w dniu licytacji.

Hrubieszów, dnia 5 maja 1934 r.
Komornik Sądowy
Czarnecki

Instrumenty muzyczne,
artykuły radjowe
elektrotechniczne i fotograficzne
poleca

N. Gojzen

Chełm, ul. Lubelska 60.
CENY KONKURENCYJNE

A. A. MEBLE

SYPIALNIA od 600 zł.
STOŁOWY od 500 zł.
SALONIK 8 sztuk od 300 zł.

Mebel według najnowszych żurnali na dogodnych warunkach z gwarancją polecam

W. Czujkowski.

Czytajcie „Kronikę Nadbużańską”

Zapisz się do Związku Rezerwistów

Zapisy codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 17-ej do godz. 19-ej w lokalu Redakcji „Kroniki Nadbużańskiej”

Wzory umundurowania i odznak są wystawione w oknie Perfumerji i składu narzędzi chirurgicznych p. t. Rokitowskiego, przy ul. Lubelskiej № 56.

Przy zapisie należy przedłożyć książeczkę wojskową.

Rezerwiści zgłaszajcie się!

Zaczarowane rękawiczki

NOVELKA

Dokończenie

„A i Tobie nicby nie przyszło z zimnej kadzielnicy, której najlepsze wonie rozpierchły się samobójczo przed diabłami, aby krzywdą swą zabić odtrącającego anioła...”

„Wszystkie zemsty — tylko nie ta, aby zbiedzony trup mój mógł obrazić otiarną piękność Twojego ciała pajęczynowo-powiewną falistość szat Twych, śpiewną strzelistość nóg Twych...”

„...Niel miłości jużbym nie zniosł i nie przyjął. Chcę od Ciebie, Gazelo, tylko Twoego życia. Pragnę dziś tylko rozkoszy nienawiści — rozkoszy miłości, a jeśli i nato za późno, to łaknę już tylko pokarmu z zimnej nienawiści-ropuchy...”

„Ale potylekroć ukrzyżowany, omdlałem już w wędrowie przez stacje krzyżowe. Jestem rozpięty i bezsilny — i ręka moja bezwładna nigdy się już na Ciebie Gazelo, nie podniesie. Nerwy moje nie pozwoliły mi nawet do Ciebie zbliżyć...”

„...A przecież odczuwasz, słyszysz, że coś krzyczy, woła o sprawiedliwość o pomstę do nieba. Od tyłu lat zawisa nad Twoją głową jak miecz — za bezkrawwe bezcielesne Twe morderstwo na mej duszy, która tyle tylko przed Tobą zawiniła, że nieskończenie Cię niegdys u-miłowala.

„...Czyż będziesz usiłowała oczyścić się trybunałem swego sumienia i wydać wyrok, uwalniający Cię od kary? Nel Jesteś na to za uciążliwa i za szlachetna. Zbięciem zostać nie zdol-

naś. Głębia sumienia Twego pewno Ci już o tem zadosyćczynieniu przypomina.

„Ze poczuwasz się do wielkiej wobec mnie winy, że dręczy Cię sumienie, w to nie wątpię ani na chwilę. A jesteś z tych, którzy są względem siebie surowi i — niepamiętający i wyrozumiali dla innych — nigdy nie darują sobie.

„Masz na sumieniu zbrodnię — już jej wobec mnie zmyć nie sdołasz — bo za późno. A więc, wielka winowajczyni, co wobec siebie postanowiłaś?”

„...Mówiłaś mi kiedyś: „No, zabij, zabij mnie jeśli cię to uratuje”. Otóż właśnie: zabij się sama — i to mnie uratuje. Wspólny dobrowolny wybór — i koniec. Tym pojedynkiem rozwiążemy tragiczny węzeł. Dość, abym czatował na Ciebie jak jaskiniowiec na wilczyce. Po zgonie Twym — jeśli nie sążone mi już ocaleć — lżej przynajmniej w osamotnieniu skonom. Myśl, że nie zostajesz po mnie, będzie mi ulgą.”

„...Słuchajże. Jestem przez Ciebie stratoswany. Nie mogę się ruszyć. Nie mam sił Ci zmiążyć, bo konam. A więc pozostać Ci to uczynić samej. Samą się powinnaś ukarać. Wiem, że myśl ta dawno Ci w głowie świta — dlaczego więc tak długo zwlekasz, na co jeszcze wyczekujesz? Przecież nic już sprawy nie odmieni. Zwlekać — to żyć dalej na kredyt: pokrycia już nie będzie. A więc żyjesz za pożyczone, wiedząc, że nie oddasz jak się nie wstydzisz! Uczynić obrachunek: sąd — to Twój jutrzejszy, naglący obowiązek. Ani chwili pronomaty, bo to — tchórzostwo...”

„...Na pytanie w owym najgorszym dla mnie dniu: „Cóż mam robić?” — odpowiedziałas mi cynicznie: „Powieś się”. Ji ci dziś tak szczegółowo doręczać nie będę Co masz wybrać — wybierzesz sobie sama. Jesteś konsekwentna, twarda i zdecydujesz się.

„Czy wiesz, że gdyby się to stało, może bym odżył? Możebym wrócił do życia — z swego legowiska, gdzie konam...”

„...Taki nie mogę żyć, bo ty żyjesz! Chodzisz jeszcze po ziemi — i dusza Twoja nosi w sobie zwarty kłębek odzwierciedleń wszystkich męk moich, wszystkich mych błagań nieprzyjętych. Istnieje pewien kokosz na ziemi, zawierający w sobie robaczywość wszystkich grzechów i upodzeń moich w imię Twoje popełnionych. Jest gdzieś w przestrzeni okrutny magnes, który okruszyne po okruszynie wyciągał ze spżu mej duszy wszystek prawie ciężar masywu. Ten sam los czeka i resztę, jeśli zabójczy magnes nie zostanie jak najprędzej zniszczony. Wzrastająca jego bryła, obrobiona skradzionymi czaszkami, tem więcej nabiera siły pociągającej — i wytrawienia resztę spżu idzie w coraz szybszem tempie. Jedno rośnie, drugie niszczeje.

„...I pozostały — popioły, żużel, pleśń i lód — i śmierć zniecierpliwiona...”

„...Wiem, że uczynisz to, Gazelo. Żegnaj Cię...”

PIOTR MALAMOR

Podpisem tym list się kończył. Wsłuchując się w brzmienie nazwiska, Wierciotek nagle drgnął. Dopiero teraz zwrócił uwagę, że nazwisko kończy się na MOR.

— A więc to ten sam bezwzględny. To jego zaplamiona teczka, jego rękawiczki. Te wszystkie djabelskie sztuczki z rękawiczkami (jeden safes!) mają z tem jakiś związek... Muszę go odnaleźć, muszę mu to zwrócić... Zaszyję z powrotem — nie będzie nawet wiedział, tem czytał. Muszę go poznać... Muszę to zbadać... (dokończ. nast.)

Brzck.